

*Do tych, którzy z pasją i poświęceniem  
poszukują nowych „epifanii” piękna,  
aby podarować je światu  
w twórczości artystycznej*

## Jan Paweł II do artystów

Gest to niezwykle. Papież pisze List do artystów. Żaden z poprzednich nie uznał za stosowne, na tyle ważne, aby zwrócić się w takiej formie do ludzi twórczości artystycznej. Jan Paweł II to uczynił. I właściwie należało się tego spodziewać, bo wiem to jest także Papież, który powołał Papieską Radę do Spraw Kultury już w maju 1982 roku, a okazje spotkań ze środowiskiem artystycznym wykorzystuje skrzętnie. Temat tworzenia kultury pokoju, zagrożenie antykulturą, konieczność przeciwstawienia się „kulturze” śmierci często gości w papieskich wypowiedziach.

### Artysta do artystów

List datowany jest 4 kwietnia, w Niedzielę Wielkanocną 1999 roku. Zachwycające jest już pierwsze zdanie: *Nikt nie potrafi lepiej zrozumieć niż ty, artyści, genialni twórcy piękna, czym był ów pathos, z jakim Bóg u źródła stworzenia przyglądał się dziełu swoich rąk.* To musiał napisać artysta. Nieskończenie wiele razy odbłask tamtego doznania pojawiał się w waszych oczach, artyści wszystkich czasów, gdy zdumieni tajemną mocą dźwięków i słów, kolorów i form, podziwialiście dzieła swego talentu, dostrzegając w nich jakby cień owego misterium stworzenia, w którym Bóg, jedyny Stwórca wszystkich rzeczy, zechciał nie jako dać wam udział. Papież Polak zwrócił uwagę na zamienne w języku polskim współbrzmienie słów: twórca – stwórca, tchnienie – natchnienie.

Jesteśmy „schwytni” miłością Ojca Świętego, jego szacunkiem, nachyleniem się i tym wzruszającym stosunkiem do adresatów. Jak czuje się człowiek mieniący się artystą, który posługuje się brzydota w swojej sztuce? Jak on się czuje, gdy zostaje zaliczony do współtwórcy świata, porównywany jest z Bogiem! On musi się zmienić. To jest rewolucyjne podejście. Wszyscy zostaliśmy przytuleni. Jak synowie marnotrawni. List można

„smakować”, karmić się jego treścią po wielokroć. Mówi **Henryk Mikołaj Górecki**: „Jestem usatysfakcjonowany głęboko, że taki list się ukazał. Niechże ludzie wreszcie zaczną dumać. Nad sobą i nad tym co robią. To, co ja sobie przeczytałem w tym liście – mój Bóże! – jest to raj na ziemi. Sceptyk by powiedział, że to utopia, a ja sobie czytam od czasu do czasu i stoję na ziemi. I wiem czego się trzymać”. A **Ryszard Perzycki**: „W jego tekstach znajduję porządek i oświecenie. Bo list jest arcydziełem w sensie literackim. Co Ojciec Święty powiada o związku, zakotwiczeniu twórczości, jako daru, w stwórczości – bo tego określenia używa – stwórczości Boga, jest i ikoną, czyli obrazem daru, a jednocześnie – jak to najgłębiej nazywa – powołaniem. Powołaniem kogoś, kto siebie sytuuje w pobliżu pojęcia »artysta«”. Z Listu: *Dlatego artysta, im lepiej uświadamia sobie swój »dar«, tym bardziej skłonny jest patrzeć na samego siebie i na całe stworzenie oczyma zdolnymi do kontemplacji i do wdzięczności, wznosząc do Boga hymn utwielbienia. Tylko w ten sposób może do końca zrozumieć samego siebie, swoje powołanie i misję. Czy może być lepszy klimat dla weny?*

### Wszystko co stworzył było bardzo dobre

„A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre” (Rdz 1, 31). Papież komentuje: *Kiedy Bóg widział, że było dobre to, co stworzył, widział zarazem, że było piękne... Piękno jest bowiem poniekąd widzialnością dobra, tak jak dobro jest metafizycznym warunkiem piękna... Piękno jest kluczem tajemnicy i wezwaniem transcendencji. Zachęca człowieka, aby poznał smak życia i umiał marzyć o przyszłości... W obliczu cudów wszechświata zachwyt jest jedyną adekwatną postawą... „Bo piękno na to jest, aby zachwycało do pracy – praca, by się zmartwychwstało”... Właśnie zachwyt może się stać źródłem*

owego entuzjazmu „do pracy”, o którym mówi Norwid. Tęgo entuzjazmu potrzebują ludzie współcześni i jutrzejsi, ażeby podejmować i przewyżczać wielkie wyzwania jawiące się już na widnokręgu. Dzięki niemu ludzkość po każdym upadku będzie mogła wciąż dźwigać się i zmartwychwstać. W tym właśnie sensie powiedziano z proroczą intuicją, że „piękno zbawi świat” (F. Dostojewski).

Piękno jako widzialność dobra, jako dobro widzialne. Ale „Piękno kształtem jest miłości” – mówi Norwid. Miłość bez dobra nie istnieje. To już od św. Pawła wiemy. W tym sensie sztuka jest trzymaniem pod rękę, albo objęciem, albo jeszcze precyzyjniej i boleśniej: Powołaniem artysty jest lizanie ran. Jest w tym coś fundamentalnego. Lizanie ran w sensie ludzkim jest aktem obrzydliwym, ale w sensie i ludzkim i boskim jest tym, do czego artysta jest powołany. Lizać wspólnie rany. Moje i twoje rany.

### Nasze dylematy

Słowa Listu dźwigają, podnoszą w górę. Utożsamianie piękna z prawdą znane jest w historii. Od wieków uzasadnione. A dziś, w wieku w który wchodzimy, brzmi jak rewolucyjna nowość. Zwłaszcza, gdy wyjrzymy przez okno. Z naszych wygodnych foteli. Wtedy zobaczymy, że tego typu filozofia brzmi jak dysonans. To krzyk, jak bardzo jest potrzebna! Papież nie głosi utopii. Nadludzkim wprost wysiłkiem, ciała i ducha, ratuje świat od tragedii, szalonego, beztróskiego tańca zmierzającego do absurdu. – Co to pomoże? Encykliki, Listy, Pielgrzymki... pytają jedni. Koszty, wydatki, żenująco przeliczają inni. Ślepi najczęściej na nieprzeliczalne. Panie i panowie! Nie wiecie, że – chcemy czy nie chcemy, – stajemy się inni przez ten kontakt. Podobnie jak przez kontakt Mojżesza z Bogiem, twarz Mojżesza jaśniała,

gdy z Nim rozmawiał. Tak samo człowiek staje się inny przez kontakt z Pięknem, Dobrem, Prawdą, Miłością. I nie mówmy, że to na chwilę tylko. Dobrze, że choć na chwilę. Sacrum zawsze zostawia ślad. Nawet raz w roku pójście do kościoła. To nie jest tylko rytuał. To nie tylko powierzchniowy gest, który głębiej nie wchodzi. Rytuał żeby zrozumieć, odczuć, trzeba uruchomić dyspozycję. Ta dyspozycja jest zakodowana wewnątrz nas. Tam odbywa się to wspaniałe spotkanie z sacrum. Chyba, że to odczucie jest zniszczone, wyprane i człowiek jest wyzuty z najcenniejszego atrybutu, wyposażenia ludzkiej natury. Czy jednak wtedy można mówić o artyście?

Człowiek potrzebuje rytuału. Jeżeli zdejmiesz ikonę, daj namiastkę. Tak usuwano sacrum z naszego życia, wciskając namiastki świeckich obrzędów, jak nadawanie imion, „śluby”, dyplomy, ślubowania, przysięgi. Bóg jest niewidzialny, ale nie przez zazdrość. To człowiek sam zniszczył możliwość bezpośredniego oglądu Boga deformując grzechem pierwotnym swoją naturę. Bóg daje się zatem poznać na miarę naszych możliwości, m.in. przez sztukę, naturę, znaki, drugiego człowieka. Ludy pierwotne mają większe wyczucie sacrum. Biały człowiek wiele zniszczył. Jeszcze dziś, np. u Aborygenów, u wielu ludzi Wschodu, każda czynność posiada wymiar sakralny. Tam właściwie nie ma czynności świeckiej. Dzięki temu czynności te mają wiele godności. A pycha Europejczyka potrafi je wyśmiać. Nie dostrzega, że jest to realizacja Pawłowego: „Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czynicie” (1 Kor 10,31). Zaskakująca i kompromitująca jest ignorancja w tym względzie, zwłaszcza gdy przejawia się u osób wysoko postawionych. Ich aroganckie wypowiedzi zrażają i dystansują ludzi poszukujących i ceniących głębsze wartości duchowe. Ułatwia to działanie sektom. Biały człowiek rozdzielił siebie od natury, sacrum od profanum, Boga od człowieka i od całego stworzenia. Współczesny człowiek ma nawet lęk przed sacrum, a zarazem głód sacrum.

W tej sytuacji właśnie sztuka pozostaje swego rodzaju pomostem prowadzącym do świata wartości duchowych, po-

mostem przytwarzającym światu godne oblicze. Sztuka pojęta jako piękno, dobro, prawda, miłość. Zarówno artyście jak odbiorcy grozi podwójne niebezpieczeństwo. Pierwszym jest skłonność do nowatorstwa za wszelką cenę. Stosunek do odbiorcy staje się do tego stopnia wartością drugorzędą, iż sam pomysł, by „podać się” zaczął być wstydlawy, a dążenie by publiczności sprawić przyjemność wielu uznało za żenujące, niegodne twórcy. A przecież utwory interesujące, często twórcze, a nawet budzące podziw pod względem intelektualnym, jeżeli są emocjonalnie suche to prawdziwa katastrofa. Drugą przepaścią zagrażającą artyście – i publiczności! – to akademizm, zneruchomienie, skleroza. Niebezpieczeństwo nie mniejsze od poprzedniego, tym poważniejsze, że z pozoru niegroźne. Śmiałe nowatorstwo wzbudza większą obawę, niż oswojone schematy. Moderniści atakują nas, akademicy pocieszają.

Publiczność jest wprawdzie ostatnim ogniwem, by dzieło ożyło, zaistniało, ale ogniwem niezbędnym. Dopiero w umyśle słuchacza wibracje dźwiękowe przemieniają się w emocję, rodzi się piękno. Ale ów umysł jest dzisiaj umysłem roku 1999, uformowanym przez mass media, elektronikę, biznes, viagrę... Czy taki umysł jest w stanie dokonywać obiektywnych wyborów? Bo nie jest ważne, czy komponuje się w sposób tonalny czy atonalny, taką czy inną techniką, z cytatami czy bez, z elektrycznym instrumentarium czy nie, muzykę świecką czy religijną. Nawet forma nie jest ważna. Ważne jest piękno. Jacy kompozytorzy wyrosną z osób, którym od dzieciństwa na różne sposoby deformuje się psychikę? Jaką muzykę serwować nam będą dzisiejsi „folkmenowcy”, jeżeli już obecnie słyszymy utwory „muzyki religijnej”, a nawet „sacralnej”, która oprócz sakralnego tekstu, który zresztą skutecznie jest zagłuszony, lepiej współbrzmiałaby z zupełnie inną treścią? Do tej zupełnie nie przystają.

### **Odzyskać i zachować tożsamość**

Może czas na „powrót do DOMU” z dalekiej podróży w czas nowożytny? Powrót do domu to nie propozy-

cja dydaktyczno-propagandowa zawierająca moral, że dość już przygód, awangardy, rewolucji, że pora się ustać. Myśl ta wynika z dostrzeżenia niebezpiecznie spiętrzonej dysproporcji między ogromem doświadczeń i odkryć zebranych w drodze a stopniem ich przetworzenia w nasze trwanie i wzrost wewnętrzny. Ostatnie dwa stulecia pod względem myśli i cywilizacji sposobą do budowania kultury tzw. globalnej. Ogromne pomnożenie wiedzy o przestrzeniach zewnętrznych i o wewnętrznych czeluściach człowieka pozbawiło ludzką psychikę całości, wewnętrznego związku osoby i wspólnoty ludzkiej z trwałością „Domu Duchowego”, do którego się 4wraca, aby go przebudować i powiększać wedle wiedzy i doświadczeń zdobytych, a bez którego to Domu, jego mocy i osłony człowiek nie może być prawdziwie sobą. Znalezione zaś nowe, fascynujące myśli i dziwne „przedmioty” nie znajdują właściwego im miejsca, nie ujawniają pełnego sensu istnienia.

Na drogach nowożytności odbywa się stopniowa dewaluacja sacrum. Narastały bariery graniczące z wrogością, a nawet pogardą. Skutkiem tego wystąpiły podziały na różnym podłożu. Na szczęście ludzkość nieco dojrzała. Dziś obserwujemy procesy jednoczenia się, ruchy ekumeniczne, hasła zjednoczonej Europy. Ale jedność jako jednakowość jest groźna, może stać się piekłem. Nasz wiek był świadkiem także tych zniewoleń. *Unitas in varietate*, dialog z zachowaniem tożsamości, jednoczyć się nie gubiąc siebie, szacunek dla inności, wartość różnorodności – oto imperatywy, przesłanie na nadchodzące tysiąclecie wynikające z lektury papieskich wypowiedzi. Przeciwnościem zniewalającej, materialistycznej unifikacji może stać się odnowiony związek między sacrum i tworzeniem kultury, czyli resakralizacja życia. Resakralizacja tolerancyjna, rozumna, rozwijająca się na podłożu wielości nurtów kulturowych chronić może najpewniej proces powstawania kultury przed jej globalizacją, ujednoliceniem. Czy to w imię doktrynerskich idei, czy interesów menadżerskich. Istnieje bowiem elementarne przeciwieństwo między narzucanym przez mechanizmy sterujące ujednolica-

nien kultury, a układem swobodnie otwierających się ku sobie zróżnicowanych kręgów kulturowych. Dobrowolna i duchowo spójna różnorodność nie buduje na rywalizacji, ambicjach, interesie grupowym, lecz szanuje jedyność i niepowtarzalność każdej osoby i każdej duchowej społeczności.

Rozwój człowieka, jego świadomość, serce, sumienie – to jest najgłębszy nurt kultury, to jej najmocniejszy żrąb, jej rdzeń i siła. Papież ukazuje nie tylko uniwersalistyczny charakter kultury, lecz wyraża pewną myśl historiozoficzną o tym, że sztuka służyć ma człowieczeństwu. Uczy dostrzegania Boga w człowieku i człowieka w Bogu. To sprawia, że im więcej człowieczeństwa w dziejach, w historii, w tradycji, w kulturze i sztuce, tym bliżej jesteśmy Boga.

## Z życia uczynić arcydzieło

*Nie wszyscy są powołani, by być artystami w ścisłym sensie tego słowa. Jednak według Księgi Rodzaju, zadaniem każdego człowieka jest być twórcą własnego życia. Człowiek ma uczynić z niego arcydzieło sztuki. Zatem Bóg powołał człowieka do istnienia powierzając mu zadanie bycia twórcą! Obdarzył go niezwykłym zaufaniem, składając w jego ręce tak cenny, a zarazem tak kruchy materiał, jakim jest życie. Zadanie nad wyraz poważne. Co więcej, niepowtarzalne. Sam Stwórca podszedł do niego z najwyższym pietyzmem. W potężnym akcie stworczym przygotował człowiekowi warunki. I to jakie warunki: „...widział, że wszystko co uczynił, było bardzo dobre” (Rdz 1, 31).*

*W twórczości artystycznej – kontynuuje Autor Listu – człowiek bardziej niż w jakikolwiek inny sposób objawia się jako obraz Boży i wypełnia to zadanie przede wszystkim kształtując wspaniałą materię własnego człowieczeństwa... Tworząc dzieło artysta wyraża samego siebie, do tego stopnia, że jego twórczość stanowi szczególne odzwierciedlenie jego istoty – tego kim jest i jaki jest... Poprzez swoje dzieła artysta rozmawia i porozumiewa się z innymi. Tak więc historia sztuki nie jest tylko historią dzieł, ale również ludzi. Dzieła sztuki mówią o twórcach, pozwalają poznać ich wnętrza i ukazują szczególny wkład każdego z nich w dzieje kultury.*

*Artysta w szczególny sposób obcuje z pięknem. W bardzo realnym sensie można powiedzieć, że piękno jest jego powołaniem zadany mu przez Stwórcę wraz z darem talentu artystycznego... Kto dostrzeże w sobie tę Bożą iskrę, którą jest powołanie artystyczne, odkrywa pewną powinność: Nie można zmarnować tego talentu, ale trzeba go rozwojać, ażeby nim służyć bliźnim i całej ludzkości.*

## Ubogająca współpraca

*Ludzkość potrzebuje artystów, podobnie jak potrzebuje naukowców i techników, pracowników fizycznych i umysłowych, świadków wiary, nauczycieli, ojców i matek, którzy zabezpieczają wzrastanie człowieka i rozwój społeczeństwa poprzez ową wzniosłą formę sztuki, jaką jest „sztuka wychowania”, zatem świadomych swojej misji i odpowiedzialnych, którzy idąc za głosem natchnienia tworzą dzieła naprawę wartościowe i piękne... Odrębne powołanie każdego artysty określa pole jego służby, a zatem wskazuje zadania, które go czekają, ciężką pracę, do której musi być przygotowany, i wreszcie odpowiedzialność, którą winien podjąć. I – co ważne – wolnych od imperatywu sukcesu. Artysta świadomy tego wszystkiego wie, że musi działać nie kierując się dążeniem do próżnej chwały ani żądzy taniej popularności, ani tym mniej nadzieją na osobiste korzyści. Istnieje zatem pewna etyka czy wręcz „duchowość” służby artystycznej, która ma swój udział w życiu i odrodzeniu każdego narodu”.*

*Kościół potrzebuje sztuki, bowiem sztuka jest ze swej natury swoistym wezwaniem do otwarcia się na Tajemnicę. Nawet wówczas gdy artysta zanurza się w najmroczniejszych otchłaniach duszy lub opisuje najbardziej wstrząsające przeżycia zła, staje się w pewien sposób wyrazicielem powszechnego oczekiwania na odkupienie. Kościół nadal żywi bardzo wysokie uznanie dla sztuki jako takiej. Sztuka bowiem, jeżeli jest autentyczna, choć nie koniecznie wyraża się w formach typowo religijnych, zachowuje więc wewnętrzny pokrewieństwo ze światem wiary. Na zakończenie Soboru Watykańskiego II jego Ojcowie skierowali pozdrowienie i wezwanie do artystów: Świat, w którym żyjemy potrzebuje piękna, aby nie pogrążyć się w rozpacz. Piękno, podobnie jak prawda, budzi radość w ludzkich sercach i jest cennym*

*owocem, który trwa mimo upływu czasu, tworzy więź między pokoleniami i łączy je w jednomyślnym podziwieniu.*

*A „czy sztuka potrzebuje Kościoła?” – pyta odważnie Papież. Artysta nieustannie poszukuje ukrytego sensu rzeczy, z wielkim trudem stara się wyrazić rzeczywistość niewystawioną. Nie sposób zatem nie dostrzec, jak wielkim źródłem natchnienia może być dla niego ta swoista „ojczyzna dusz”, jaką jest religia. Czyż to nie w sferze religii człowiek zadaje najważniejsze pytania osobiste i poszukuje ostatecznych odpowiedzi egzystencjalnych? Ta współpraca stała się źródłem wzajemnego ubogacenia duchowego... O ileż uboższa byłaby sztuka, gdyby oddaliła się od niewyczerpanego źródła Ewangelii.*

## Życzenia

*W tym liście zwracam się do was, artyści całego świata, aby raz jeszcze wyrazić wam szacunek oraz by przyczynić się do ponownego nawiązania bardziej owocnej współpracy między światem sztuki a Kościołem... Wy, którzy poświęciliście życie sztuce macie ukazywać bogactwem swego geniuszu, że świat jest odkupiony przez Chrystusa: odkupiony jest człowiek, odkupione jest ciało ludzkie, odkupione jest całe stworzenie. To stworzenie oczekuje objawienia się synów Bożych także poprzez sztukę i w sztuce. Jest to wasze właśnie zadanie. Obcując z dziełami sztuki ludzkość wszystkich epok – także współczesna – spodziewa się, że dzięki nim pozna lepiej swoją drogę i przeznaczenie... Na progu trzeciego tysiąclecia, życzę wam, drodzy artyści, abyście doznawali takich twórczych natchnień ze szczególną siłą. Oby piękno, które będziecie przekazywać pokoleniom przyszłości, miało moc wzbudzania zachwytu!... Niech różnorakie drogi, którymi podążacie, artyści całego świata, prowadzą was wszystkich do owego bezmiernego Oceanu piękna, gdzie zachwyt staje się podziwem, upojeniem, niewymowną radością...*

*Jak ci dziękować, drogi Nadawco, za ten List! – Jaka będzie odpowiedź adresatów? Bo na list wypada odpowiedzieć.*

*Alicja Jończyk RM*